

ROZWAŻANIA O NIEMCZECH

W historii wciąż mają miejsce niezwykle cezury o daleko idących konsekwencjach. Mogą one mieć wymiar fatalny, tragiczny — zwłaszcza wtedy, gdy całe narody narażone są na cierpienia, ale mogą być także z rodzaju szczęśliwych. W tym ostatnim przypadku wprowadzają być może w nową epokę, w której przeżycie i współzycie ludzi może być lepiej zagwarantowane środkami pokojowymi.

Taką datą był dla Niemców bez wątpienia 3 października 1990 r. Czterdzieści pięć lat po zakończeniu nieszczęsnej II wojny światowej, rozpętanej przez przywódców narodowosocjalistycznych i czterdzieści lat po wynikłym wskutek tego podziale Niemiec i Europy, Niemcy mogły znów pokojowo i za zgodą społeczności międzynarodowej odbudować swą, od dawna upragnioną, jedność w wolności i stworzyć tym samym jedną z najważniejszych przesłanek do przewyciężenia podziału kontynentu na antagonistyczne bloki. Cóż za zmiana! Nie potrzeba było do tego żadnej strategii „krwi i żelaza” ani też aneksji, a raczej kontynuowania cierpliwej, przekonywającej polityki, której centralnym punktem był wymóg pokoju i wważenia interesów.

Z pewnością niejednokrotnie przy tym błędzono; poza tym latami karmiono się iluzjami — niektóre z nich do dziś jeszcze straszą w umysłach. Ponadto należało usunąć wielorakie przeszkody. Nieufność zagranicy, a w szczególności Polski i Związku Radzieckiego, w różnym stopniu podtrzymywały rzeczywistość dwuznaczne zachowania polityczne. Jednak decyzje podjęte w 1990 r. (traktat zjednoczeniowy, rokowania 2+4, traktat graniczny z Polską i traktat o przyjaźni ze Związkiem Radzieckim) powinny na długo zamknąć ten rozdział nieporozumień, nieufności i wzajemnych oskarżeń. Demokratyczne Niemcy uznały wiążąco ostateczność swego terytorium i swoich granic na Wschodzie. W każdym bądź razie Niemcy już przed 1989 r. nie stwarzały żadnego realnego zagrożenia dla swoich sąsiadów; dzisiaj powinny zniknąć ostatnie wątpliwości w tym względzie.

W momencie zjednoczenia Niemcy stały w obliczu nowych, doniosłych wyzwań. Czy nie doprowadzi to do nadmiernego obciążenia Niemców zwłaszcza w dziedzinie finansów oraz do zбочenia z dotychczasowego kursu w polityce zagranicznej?

Pomimo tłumionej radości i głębokiej wewnętrznej satysfakcji z osiągniętego celu, nie można się opędzić od pewnych obaw. Na całym świecie słusznie stawia się podstawowe pytanie: co uczynią Niemcy w centrum Europy? Jak spożytkują swą potęgę i produktywność? Na ile pozostaną wiarygodni przy realizowaniu wspólnych interesów i jak dalece są gotowi do przyjęcia w przyszłości współodpowiedzialności za sprawy globalne? Innymi słowy: czy Niemcy przejdą przez czekającą ich próbę w duchu pokojowej przemiany, teraz, kiedy kwestia narodowa została już rozstrzygnięta na ich korzyść? Przy takich i podobnych pytaniach krzyżują się, jak to często w polityce, uzasadnione obawy z dawnymi stereotypami na temat „Niemców” oraz poczucie strachu z wyraźnym podziwem dla ich osiągnięć. Dla wielu, zwłaszcza w Związku Radzieckim, jest częściowo niepojęte, że ci ongiś pokonani należą w ostatecznym rachunku do właściwych „zwycięzców” II wojny światowej i „zimnej wojny”. Jak to wytłumaczyć i czy w takich okolicznościach można Niemcom zaufać?

Niemcy, którzy w XX w. swoim, głównie wojowniczym postępowaniem, przysporzyli narodom Europy i sobie samym wielu nieszczęść, znaleźli się w punkcie zwrotnym swego, tak bogatego we wzloty i upadki, historycznego rozwoju. Czy będą w stanie udowodnić swym przyszłym myśleniem i działaniem, jak wiele nau-

czyli się z własnej historii? Jeżeli — ze względu na zabezpieczenie wewnątrzpolitycznej stabilności i dążenie do większej sprawiedliwości społecznej — skoncentrowaliby znaczną część swej energii na ogólnoeuropejskim procesie jednoczenia, a równocześnie staliby się jednym z najbardziej godnych zaufania gwarantów rzeczywistej polityki pokojowej, mogliby wnieść istotny wkład dla zadośćuczynienia krzywdom wyrządzonym w przeszłości.

Mając na uwadze dotychczasowe doświadczenia i praktyczne posunięcia polityczne w Republice Federalnej, widoki na to są wielce obiecujące. Wszystko zależy naturalnie od tego, czy obok zagwarantowania demokratycznych i gospodarczo-rynkowych zasad, utrzymane zostaną także niezbywalne zasady polityki zagranicznej, jak: obliczalność, umiar, ściśle wypełnianie porozumień KBWE, międzynarodowa solidarność i budowanie zaufania. Wymagania, zwłaszcza w dziedzinie ekonomii, ekologii i migracji będą niewątpliwie wzrastały z roku na rok i pod wieloma względami zmuszą do „nowego myślenia”. Zacząć trzeba od niewyważonych reakcji, spowodowanych odradzającym się nacjonalizmem, problemami etnicznymi i fundamentalizmem zagrażającym w innych regionach, z którymi Niemcy muszą się uporać wspólnie ze wszystkimi partnerami w Europie. Ale jeszcze bardziej naglące stały się inne problemy. Jak nie dopuścić do powstania nowych granic dobrobytu, zredukować niebezpieczne asymetrie społeczno-ekonomiczne między Wschodem a Zachodem, jak wspierać w dostateczny sposób proces demokratyzacji i wprowadzania gospodarki rynkowej w Europie Wschodniej, jak wspólnie zwalczać zanieczyszczenie środowiska i uporać się z reintegracją Niemiec Wschodnich, nie tracąc przy tym z oczu nędzy trzeciego świata, ochrony najbardziej żywotnych interesów w skali globalnej oraz jakości życia we własnym kraju?

Jest więcej pytań niż odpowiedzi. W pierwszej kolejności zostało rzucone wyzwanie wszystkim nowoczesnym państwom przemysłowym, które muszą silnie zaangażować swój potencjał na rzecz państw słabszych i ich wewnętrznego ustabilizowania, również we własnym, dobrze pojętym interesie. Oznacza to również, iż wielokrotnie wzrośnie także odpowiedzialność Niemców za sprawy globalne.

Wyciągnięcie niezbędnych wniosków z tego pogłębionego oglądu świata będzie jednym z najtrudniejszych zadań, jakie staną przed polityką niemiecką. Może się to udać tylko wtedy, gdy powstanie europejski ład pokojowy utworzony na bazie praworządności państwowej, pluralistycznej demokracji, społecznej gospodarki rynkowej, sprawiedliwego rozdziału dóbr i pełnej zaufania kooperacji. Do tego jednak konieczne jest zrozumienie, iż raz na zawsze należy wyeliminować wojnę jako środek polityki. Wreszcie w nie mniejszym stopniu zależy też od Niemców, czy narody Europy będą ze swymi sprzymierzonymi w przyszłości kroczyły tą drogą, i czy będą mogły zademonstrować w przykładowy sposób, jakie zachowania w stosunkach międzypaństwowych najlepiej zapewniają całej ludzkości przetrwanie w wolności i w lepszych warunkach życia.

Bonn 31 XII 1990 r.

Hans Adolf Jacobsen

Tłumaczenie: *Maria Wagińska-Marzec*